

Mikołaj Gołębiowski
kl. VIII b, SP nr 10 w Gliwicach

Spotkanie z Nieznajomym

21 grudnia 2021

Był to zwykły zimowy dzień, nic nie zapowiadało się, że wydarzy się w nim coś niezwykłego. Tego dnia, jak zresztą co roku, byłem z moją mamą na zakupach. Miała dużo sprawunków, a ja zaproponowałem jej pomoc. Pierwszym przystankiem w naszej corocznej podróży był odbiór z cukierni świątecznych ciast.

Gdy już zatrzymaliśmy się przed naszą ulubioną cukiernią, prowadzoną przez przyjaciela mamy z dzieciństwa, zaproponowałem mamie, że poczekam na zewnątrz. Na początku była dość sceptyczna co do tego pomysłu, ale ja trwałem przy swoim aż w końcu uległa. Powiedziała, że bycie upartym mam w genach, zmierzwiła mi grzywkę i weszła do środka. Panował tam niemały tłok i widziałem, że mama zabawi przynajmniej godzinę, jak nie dwie. Stwierdziłem, że przespaceruję się po okolicy i zobaczę, czy nic ciekawego się tam nie dzieje.

Po pierwszych parudziesięciu metrach spaceru spostrzegłem człowieka. Był ubogo, nawet niechlujnie ubrany, dosyć wysoki i chudy. Podszedłem do niego i ukradkiem spoglądałem na to, co trzyma w rękach. Znajdowała się w nich puszka. Nie było na niej żadnego napisu lub chociażby

obrazka, więc podszedłem bliżej i zapytałem go, na co zbiera pieniądze. Na co on odpowiedział: „Czasem łatwiej dbać o innych niż o siebie, bo w ich uśmiechu znajduję to, czego sam potrzebuję”. Spojrzałem na niego z ukosa. Była to dość specyficzna, a nawet dziwaczna odpowiedź. Już miałem zamiar pójść dalej, gdy mężczyzna wyprostował się i rzekł: „Czasem odpowiedź, której szukasz, znajduje się już w słowach kogoś innego”. Popatrzyłem na niego i spytałem: „Nie bardzo rozumiem, czyli pomaga pan innym, mimo, iż sam pan potrzebuje pomocy?!”. Ów człowiek znów odpowiedział cytatem: „Prawdziwe piękno człowieka nie jest widoczne w tym, co nosi, ale w tym, co nosi w sercu”.

- No dobrze – powiedziałem – ale przecież może pan poczekać, aż ktoś pomoże panu, a dopiero potem pomagać innym. Nieznajomy pokiwał głową i powiedział: „Nie czekaj na odpowiedni moment, bo czasem on nigdy nie nadejdzie. Działaj teraz, bo dziś może być jedyną szansą, by coś zmienić”. Tym razem to on mnie wyprzedził i powiedział: „Szczęście to perfumy, których nie możesz wylać na innych, nie uroniwszy kilku kropeł siebie”.

- Bardzo przepraszam za pochopne ocenienie – przeprosiłem. Nieznajomy rzekł: „Czasami ludzie są zupełnie inni niż się wydaje. Niekiedy lepsi.”

- Dobrze – dodałem, jeszcze raz przepraszam. Nawet nie zwrócił uwagi na odpowiedź, a już kontynuował: „Bogactwem człowieka jest jego serce, a nie to co posiada”. Tym razem zdążyłem przed nim:

- Ale przecież łatwiej czerpać szczęście z życia, gdy nie trzeba martwić się swoim utrzymaniem. Ku mojemu niewielkiemu zdziwieniu powiedział: „Człowiek nie potrzebuje bogactwa, by być szczęśliwym. Wystarczy mu pasja i cel”.

- No dobrze – odpowiedziałem, ale żeby dawać szczęście innym musisz żyć, a żeby żyć, musisz jeść, a żeby jeść musisz mieć jedzenie, a żeby mieć jedzenie musisz je kupić, a żeby je kupić musisz mieć pieniądze.

Nieznajomy milczał. Ja również i tylko się w siebie wpatrywaliśmy. Po pewnym czasie odezwał się:

- Masz całkowitą rację, lecz ja dostaję jedzenie od innych, a gdybym miał pieniądze, nie dostawałbym go i musiałbym całe przeznaczyć na jedzenie i wtedy nie mógłbym pomagać innym, nieprawdaż?

Byłem zdziwiony, po raz pierwszy w naszej konwersacji powiedział coś od siebie, a nie zacytował kogoś. Zapytałem go, dlaczego tak zrobił, a on spokojnie rzekł: „Cytaty to tylko fragmenty, prawdziwe życie jest znacznie bardziej złożone”, po czym dodał: „Nie wystarczy mówić o rzeczach, trzeba je zobaczyć i przeżyć” i zaczął szybkim krokiem się oddalać.

Spojrzałem na zegarek, minęło ledwie 10 minut i mimo, że tego specyficznego człowieka widziałem pierwszy raz w życiu, miałem do niego pełne zaufanie. Nie mogę tego w pełni wytłumaczyć, po prostu tak było. Zdecydowałem się pójść, żeby go dogonić. Musiałem chwilami podbiegać, żeby za nim nadążyć. W końcu się zatrzymał. Przebyliśmy niecałe 800 metrów i stanęliśmy przed sierocińcem. W środku zobaczyłem

strasznie wychudzone dzieci. Mimo iż wyglądały jakby nie jadły od co najmniej miesiąca, śmiały się, autentycznie się śmiały.

Powoli zaczynałem rozumieć nastawienie tego mężczyzny. Te dzieci miały tyle jedzenia, ile potrzebowały, aby nie umrzeć z głodu i nic więcej. Tyle im wystarczyło, aby cieszyć się życiem, a ten mężczyzna mógł sprawić, że więcej ludzi będzie mogło się tak radować. Ubogi nieznajomy cicho zaczął mówić: „Nie można zrozumieć całości, widząc tylko część”. Mówiąc to, ruszył dalej. Znow zacząłem go gonić.

Ubogi człowiek zatrzymał się przed stoiskiem, w którym ludzie rozdawali ubogim jedzenie, zabawki oraz książki. Wszyscy byli szczęśliwi. Podobnie jak potrzebujący cieszyli się wolontariusze rozdający prezenty. Teraz już rozumiałem wszystko, co wcześniej próbowałem mi wytłumaczyć bezdomny. Chciałem się odwrócić i mu podziękować, ale go już nie było. W miejscu, gdzie stał, leżało tylko parę liści i trochę śniegu.

Wracając do cukierni, trochę się zastanawiałem nad przekazem nieznajomego mężczyzny i stwierdziłem, że jest on wspaniałym człowiekiem, który nie mając wszystkiego, oddaje to co ma innym. Przecież dzięki niemu na twarzy setek, a nawet tysięcy ludzi mógł zawitać uśmiech. Jest to najbardziej bohaterska rzecz, którą kiedykolwiek widziałem. Już wiedziałem, co chcę dostać na święta w tym roku – radość, żeby móc nią obdarować innych, a co najważniejsze wiedziałem, z kim od tej pory będę się utożsamiał i kto będzie wzorem w mojej życiowej ścieżce.